

Media wobec śmierci

Tom 1

REDAKCJA

Kamila Kwasik
Jan Jaroszyński
Grzegorz Łęcicki



Warszawa 2012

Recenzja naukowa
ks. dr hab. Stanisław Dziekoński, prof. UKSW
prof. dr hab. Jerzy Myśliński

Projekt okładki
Agnieszka Miłaszewicz

© Copyright by Instytut Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa UKSW
and Dom Wydawniczy ELIPSA
Warszawa 2012

ISBN 978-83-7151-057-1



Opracowanie komputerowe, druk i oprawa:
Dom Wydawniczy ELIPSA,
ul. Inflancka 15/198, 00-189 Warszawa
tel./fax 22 635 03 01, 22 635 17 85
e-mail: elipsa@elipsa.pl, www.elipsa.pl

Publiczna egzekucja Arthura Greisera w poznańskiej prasie

Publiczne egzekucje od zawsze przyciągały widzów, wystarczy wspomnieć tłumy gawiedzi, otaczające szafoty w średniowieczu lub tysiące widzów obserwujących arystokratów francuskich wieszonych na Plac Rewolucji. Również w Polsce publiczne kaźnie cieszyły się sporym zainteresowaniem. Ostatnia publiczna kaźń w Polsce miała miejsce 21 lipca 1946 r. w Poznaniu, kiedy to stracono Arthura Greisera.

Temat śmierci tego człowieka, przewija się pobocznie w kilku publikacjach. Na szczególne uwzględnienie zasługuje praca Catherine Epstein „Model Nazi”¹. Praca ta jest bogato udokumentowana, koncentruje się jednak na życiu i działalności Greisera, poświęcając jego egzekucji niewiele uwagi. Badaniem życia Arthura Greisera zajmował się także Czesław Łuczak, który w swojej pracy zamieścił wiele ciekawych informacji odnośnie ostatnich chwil byłego namiestnika Kraju Warty². Wymienić należy również doskonałą książkę popularnonaukową Leszka Adamczewskiego – „Zmierch bogów w Posen”³. Świetnie napisana, zawiera szereg interesujących historii z dziejów okupacji hitlerowskiej. Na szczególne uwzględnienie zasługuje rozdział dotyczący egzekucji Arthura Greisera. Nieocenionym źródłem informacji są wydane przez Główną Komisję Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce stenogramy z procesu⁴. Zwrócić uwagę należy, też na dwa filmy dokumentalne zrealizowane przez Roberta Stando⁵. Prócz wymienionych istnieją opracowania jeszcze bardziej szczegółowe, dotyczące tylko małego wycinku tematu lub bardzo ogólne.

¹ C. Epstein, *Model Nazi*, Oxford 2010.

² Cz. Łuczak, *Arthur Greiser*, Poznań 1997.

³ L. Adamczewski, *Zmierch bogów w Posen*, Zakrzewo 2011.

⁴ *Proces Artura Greisera przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*, Warszawa 1946.

⁵ *Granica zbrodni Arthura Greisera*, realizacja R. Stando, Wytwórnia Filmowa Czołówka, 1970 oraz *Niefachowy strzyżek*, realizacja R. Stando, Pol Net SA dla TVP SA, 1997.

Na stokach cytadeli poznańskiej zgromadził się prawdopodobnie około stu-tysięczny tłum, który obserwował wykonanie wyroku. Dla lepszego poznania przyczyn takiego zainteresowania niezbędne jest zbadanie, w jaki sposób prasa lokalna (na czele z najpoczytniejszym Głosem Wielkopolskim) relacjonowała przebieg procesu, w którym wnioskowano o karę główną – egzekucję oraz jakie były reakcje po wykonaniu wyroku. Po okresie rządów Artura Greisera, gdy za ich posiadanie groziła śmierć, radiodbiorniki posiadało niewiele mieszkańców. Wobec tego, należy skupić się na prasie, gdyż w zniszczonej wojną prowincji była ona w owym czasie głównym medium.

Dla lepszego zrozumienia przyczyn wyroku orzekającego karę śmierci, należy zapoznać się choćby pobieżnie z biografią człowieka, który budził tyle nie-nawiści. Arthur Greiser urodził się 22 stycznia 1897 r. w Środzie Wielkopolskiej i był trzecim z czworga dzieci niemieckiego urzędnika Gustava (ur. 1861 r.). Matka jego – Ida Sigmund (ur. 1870 r.) była córką kupca drzewnego. Zawarli oni związek małżeński w 1888 r. W początkowym okresie życia Arthur mieszkał w Środzie, następnie zaś przeprowadził się z rodzicami do Inowrocławia, gdzie ukończył szkołę podstawową, a następnie uczęszczał do gimnazjum, z którego został wydalony w 1914 r. Powody relegowania ze szkoły nie są znane, a postawiona przez prof. Czesława Łuczaka teza, iż nastąpiło to na skutek licznych bójek z uczniami polskiego pochodzenia nie znajduje dostatecznego uzasadnienia źródłowego. Wiemy, że Arthur działał na rzecz Niemiec i założył proniemiecką, nacjonalistyczną organizację na terenie szkoły. Trudno przypuszczać, aby za to niemieccy profesorowie szkoły usunęli go z niej nawet, jeśli dochodziło do bójek z uczniami narodowości polskiej. Wkrótce, po opuszczeniu przez niego murów szkoły rozpoczęła się pierwsza wojna światowa. Młody Greiser zaciągnął się ochotniczo do wojska pruskiego⁶. Podczas służby w marynarce wojennej regularnie awansował i zakończył służbę w stopniu kapitana odznaczonego wysokimi odznaczeniami wojennymi, w tym Krzyżem Żelaznym I klasy. Po zakończeniu służby zamieszkał w Gdańsku. W czasie trudnych dla Niemiec lat powojennych nawiązał kontakty z czołowymi działaczami NSDAP. W latach 1930–1939 był zastępcą gauleitera Gdańska Alberta Forstera. Od 1934 r. do sierpnia 1939 r. piastował funkcję prezydenta gdańskiego senatu. Walczył o przyłączenie Gdańska do Rzeszy. Był zręcznym politykiem, dlatego też przez długi czas udawało mu się zwodzić Polaków i udawać osobę zainteresowaną kompromisem i pokojowym współistnieniem Polaków i Niemców w Wolnym Mieście Gdańsku.

Po wybuchu II Wojny Światowej, jako oficer rezerwy marynarki, został po-wołany do służby czynnej i miał objąć dowództwo jednego z okrętów Krieg-

⁶ Cz. Łuczak, *Arthur...*, dz. cyt., s. 4.

smarine. Jednakże z drogi do portu w Kilonii odwołał go rozkaz wzywający do stawiennictwa w Berlinie. Otrzymał nominację na gauleitera NSDAP i namiestnika Rzeszy w Kraju Warty. Stanowiska w kierowanej przez siebie administracji powierzał ludziom, do których miał zaufanie. Posiadał dużą swobodę w tej materii i nieraz dochodziło na tym tle do konfliktów z ministrami Rzeszy. Kraj Warty nazywany był przez niektórych Niemców „greiserowskim imperium”⁷. Był on największą terytorialnie jednostką administracyjną w Niemczech. Jego namiestnik za swoje główne zadanie uznawał zgermanizowanie terenu i stworzenie z niej prowincji modelowej, wzorowej⁸. W prowincji tej przebywał aż do stycznia 1945 r., kiedy to zaistniało bezpośrednie niebezpieczeństwo zajęcia Poznania przez wojska radzieckiego I Frontu Białoruskiego. Poprzez Pniewy, Frankfurt nad Odrą, Gorzów dotarł do Wąlcza, gdzie spotkał się dzień po dniu swoich urodzin z Himmlerem. Następnie powrócił do Gorzowa Wielkopolskiego, gdzie rozwiązał część swojego sztabu i udał się do Berlina. W Berlinie nie udało mu się spotkać z Adolfem Hitlerem. Zasugerowano, ażeby udał się do sanatorium w Karlowych Warach. Po zakończeniu kuracji w marcu, próbując nawiązać kontakty i odzyskać wpływy polityczne (zarzucano mu samowolne opuszczenie Kraju Warty), jeździł po kurczącym się terytorium III Rzeszy, aby ostatecznie w austriackim miasteczku Krimml być świadkiem wkroczenia wojsk amerykańskich. Zwolnił wtenczas ze służby resztę pozostających przy nim osób. W słowach pożegnalnych zadeklarował gotowość odpowiadania za swoje czyny przed sądami amerykańskimi. Jednakże, w przypadku prób wydania go Rosjanom bądź Polakom chciał popełnić samobójstwo. W Krimml został w maju 1945 r. aresztowany przez wojska amerykańskie.

Prasa poznańska po wyzwoleniu bardzo szybko zaczęła interesować się losami byłego namiestnika Rzeszy w Kraju Warty. Oczekiwano niecierpliwie momentu, kiedy zostanie ujęty. Kiedy to nastąpiło, wiadomość o tym fakcie stanowiła jedną z ważniejszych wiadomości dnia. Na pierwszej stronie najważniejszego dziennika – Głosu Wielkopolskiego umieszczono artykuł pt. „Jak donosi radio londyńskie znany na naszym terenie gauleiter Artur Greiser dostał się do niewoli”⁹. Następnie prawie do końca roku nazwisko Greisera nie pojawia się w publikacjach prasowych. Rozpoczęcie 20 listopada 1945 r. prac przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze było źródłem rozczarowania dla Wielkopolan. Na ławie oskarżonych zasiadł bowiem generalny gubernator okupowanych ziem polskich Hans Frank, a nie było tam Forstera i Greisera – na-

⁷ Tamże, s. 43.

⁸ Tamże.

⁹ *Jak donosi radio londyńskie znany na naszym terenie gauleiter Artur Greiser dostał się do niewoli*, „Głos Wielkopolski”, 06.04.1945 r.

miestników Kraju Warty i Pomorza. Wobec tego, w grudniu 1945 roku pojawia się artykuł zarzucający Anglikom pobłażliwość, niekompletność ławy oskarżonych oraz zdecydowane żądanie wydania Polsce Forstera i Greisera. Określeni są oni jako zbrodniarze, którzy powinni być sądzeni w miejscu przestępstwa¹⁰. Dążenie do osądzenia w Polsce oznacza, chęć sprowadzenia sprawiedliwości bliżej ofiar. Reputacja Trybunału w Norymberdze była już podważana przez niektórych Polaków, którzy nie byli pewni, czy pracuje on w sposób, który doprowadzi do wymierzenia sprawiedliwości. Żywiono wątpliwości, czy zdominowany przez Anglików i Amerykanów, którzy nie odczuli okrucieństwa nazistowskiej okupacji oraz Francuzów, którzy sami częściowo kolaborowali z wrogiem przewód sądowy, będzie prowadzony właściwie i spełni oczekiwania ludności polskiej. Uważano, że proces „na miejscu” będzie krokiem w stronę zaufania wobec polskiego wymiaru sprawiedliwości.

Również organizacje polityczne i społeczne zaczęły odnosić się do tej sytuacji. Związek Byłych Więźniów Politycznych w Poznaniu zwoływał mieszkańców na mający się odbyć 9 grudnia 1945 r. o godzinie 10:30 na Placu Wolności wiec protestacyjny. Przyczyną zwołania spotkania były liczne listy i protesty obywateli oburzonych zbyt łagodnym traktowaniem zbrodniarzy hitlerowskich¹¹. Tydzień później w auli Uniwersytetu Poznańskiego odbyło się następne spotkanie zorganizowane przez Związek Byłych Więźniów Politycznych w Poznaniu. Szczegółową relację zamieszcza Głos Wielkopolski. Główny powód organizacji wiecu to wyraz protestu miejscowego społeczeństwa przeciwko zbyt łagodnym wyrokom sądów alianckich „na niemieckich katów i zbrodniarzy”. Podczas przemowy prezes Związku Byłych Więźniów Politycznych Jan Świtalski wygłosił pełne emocji przemówienie. Głosił tezy, iż nie można dopuścić do błędu, który został popełniony w 1410 r. po bitwie grunwaldzkiej, a więc do ulegania zewnętrznym naciskom politycznym i do niewykorzystania zwycięstwa. Brak czujności i litości okazana Niemcom może doprowadzić do sytuacji, w której za lat dwadzieścia, trzydzieści nastąpi kolejna wojna. Na zakończenie uchwalono rezolucję, która precyzowała żądania miejscowego społeczeństwa, w którego imieniu zebrani – jak sądzili – występowali. W rezolucji domagali się, aby rozprawy sędziowane były przez byłych więźniów politycznych, odebrano prawo występowania przed sądem adwokatom niemieckim, którzy sami powinni znaleźć się na ławie oskarżonych, akt oskarżenia procesu norymberskiego uległ zmianie, gdyż główne zbrodnie skupiają się na Polsce, a nie jak głosi akt „między innymi i w Polsce”, osądzenia Greisera, Foerstera, Franka i innych na terenie ich działalności, wystawienie rachunku za dokonane przez Polaków na rzecz Niemców prace – wię-

¹⁰ J. Zagierski, *Żądamy*, „Głos Wielkopolski”, 07.12.1945 r.

¹¹ *Jutro wiec protestacyjny*, „Głos Wielkopolski”, 08.12.1945 r.

zionych i przymusowo wywożonych, wdowom i sierotom po zamordowanych przez okupanta należy się zapewnienie godnej egzystencji¹².

Związek skupiał wiele osobistości z ówczesnego życia politycznego. Do jego aktywnych członków należeli m.in. minister sprawiedliwości w rządzie Krajowej Rady Narodowej Henryk Świątkowski oraz pełniący funkcję sekretarza generalnego Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS Józef Cyrankiewicz, który także od 1946 roku pełnił funkcję przewodniczącego związku.

W marcu 1946 r. pojawia się informacja o tym, że władze amerykańskie zawiadomiły polską misję wojskową, iż Greiser, gubernator Warszawy Fischer oraz podsekretarz stanu w Generalnej Guberni Buehler mają być przewiezieni do Polski¹³. Postulowane wcześniej osądzenie oskarżonego na miejscu zbrodni rozumiano dosłownie, dlatego też kilka dni później ogłoszono, że były gauleiter sądzony będzie w Poznaniu¹⁴. Dokładnie relacjonowano, sposób przekazania oskarżonych w ręce polskiego wymiaru sprawiedliwości. Dzięki zamieszczanym artykułom czytelnicy wiedzieli, że po oskarżonych wyjechała grupa 7 oficerów Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego pod dowództwem majora Porkowskiego oraz prokurator Sawicki¹⁵. Przekazanie oskarżonych miało miejsce w Frankfurcie nad Menem i odbyło się sprawnie. Arthur Greiser oraz Ludwig Fischer (Josef Buhler wydany zostanie w późniejszym czasie) byli spokojni. Zauważyć można było spore zdenerwowanie Greisera, gdy dowiedział się, że udaje się do Polski¹⁶. Podróż odbyła się drogą lotniczą – przygotowano specjalny samolot transportowy, który wylądował na lotnisku Okęcie. Stamtąd pod silną eskortą odwieziono ich do więzienia mokotowskiego, gdzie zostali osadzeni w pojedynczych celach. Z prasy ogólnopolskiej dowiadujemy się, że oskarżeni ubrani byli w sportowe płaszcze oraz marynarki, a wyprowadzeni z samolotu zostali bez kajdanek¹⁷.

Wieść o przywiezieniu byłego namiestnika do Polski zaktywizowała ludzi do organizacji kolejnego wiecu. W dniu 31 marca 1946 r. na Placu Wolności odbyła się, manifestacja ludności wielkopolskiej, podczas której poruszono dwie sprawy – sprawę procesu Arthura Greisera oraz sprawę granic na Odrze i Nysie. Podczas manifestacji przemawiał prokurator Zachuta. Wyraził on opinię, że jeden z największych zbrodniarzy hitlerowskich powinien być sądzony w Poznaniu, gdyż miasto to odczuło najbardziej i najboleśniej jego rządy. Na zakoń-

¹² T.P., *Sądzić zbrodniarzy niemieckich tak jak na to zasługują*, „Głos Wielkopolski”, 17.12.1945 r.

¹³ *Greiser wydany władzom polskim*, „Głos Wielkopolski”, 15.03.1946 r.

¹⁴ *Greiser będzie sądzony w Poznaniu*, „Głos Wielkopolski”, 20.03.1946 r.

¹⁵ *Zbrodnicza trójka z Greiserem na czele już jedzie do Polski*, „Głos Wielkopolski”, 28.03.1946 r.

¹⁶ *Jak obyło się wydanie Greisera i Fischera*, „Głos Wielkopolski”, 01.04.1946 r.

¹⁷ *Greiser i Fischer sprowadzeni do Warszawy*, „Rzeczpospolita”, 01.04.1946 r.

czenie demonstracji zebrani uchwalili przez aklamację rezolucję skierowaną do władz państwowych. Zawarte w niej są charakterystyczne określenia „krwawy kat ludu wielkopolskiego” oraz „kat i zbrodniarz największy”. Według tej rezolucji Proces Norymberski jest procesem, w którym odpowiada naród niemiecki, a w Poznaniu odpowiedzialność karną powinien ponieść jeden z największych zbrodniarzy należących do tego narodu – Arthur Greiser. Pojawia się też żądanie publicznego osądu oraz publicznego wymierzenia sprawiedliwości namiestnikowi Kraju Warty. Manifestacja zakończyła się odśpiewaniem popularnej w Wielkopolsce Roty¹⁸. Zauważyć należy, że manifestacja ta jak i poprzednia – grudniowa cieszyły się sporym poparciem władz. Udział w nich, prócz chcących zmanifestować swoje poparcie i dążenie do sprawiedliwości obywateli wzięli także prominentni przedstawiciele władzy.

Przed procesem zauważyć można znaczący wzrost publikacji opisujących działalność i zbrodnie Arthura Greisera w czasie pełnienia przez niego funkcji namiestnika Rzeszy.

W kwietniu ukazał się w *Głosie Wielkopolskim* artykuł autorstwa Mariana Pospieszalskiego pt. „Oskarżamy Greisera”, w którym autor opisuje w jaki sposób okupant starał się zniemczyć Wielkopolskę. Operując danymi statystycznymi, ukazuje skuteczność polityki niemieckiej. Jako przykład podaje datę z dnia 10.10.1941 r., kiedy to w Poznańskim Okręgu Rejencyjnym mieszkało 1 068 456 Polaków i 273 281 Niemców. Podjęte za wiedzą i z inspiracji oskarżonego działania spowodowały w następnych półroczach wytworzenie sytuacji, gdy Niemcy mieli większy przyrost naturalny, niż milion Polaków¹⁹. Podobną tematykę ma opublikowany w miesięczniku „Przegląd Zachodni” artykuł Stanisława Waszaka. Opisuje on, w jaki sposób Kraj Warty miał stać się pod względem demograficznym wzorowym okręgiem Rzeszy. Autor dzieli metody służące temu celowi na bezpośrednie (egzekucje, obozy koncentracyjne) oraz pośrednie, czyli wszystkie środki, które pogarszając warunki fizyczne i psychiczne, miały prowadzić do systematycznego biologicznego osłabiania narodu polskiego (konfiskaty mienia, wysiedlenia, niedostateczna opieka lekarska, ciężka praca fizyczna i niedostateczne przydziały żywności, zakaz małżeństw, rozrywanie rodzin, poniżanie godności Polaków itd.). Autor zauważa, że Niemcy walkę narodowościową potraktowali w sposób zaplanowany i długodystansowy, gdyż zachowując potrzebne w czasie wojny do pracy roczniki, starali się podciąć pod-

¹⁸ *Spółeczeństwo potępia mowę Churchila i domaga się sądenia Greisera w Poznaniu*, „Głos Wielkopolski”, 01.04.1946 r.

¹⁹ M. Pospieszalski, *Oskarżamy Greisera*, „Głos Wielkopolski”, 10.04.1946 r.

stawy biologiczne narodu polskiego. W założeniu tym w ciągu 20–30 lat kwestia wymarcia społeczności polskiej byłaby zakończona²⁰.

Podczas relacji z procesu załogi Stutthofu w Gdańsku informowano czytających o tym, że męczeńska śmierć tysięcy w tym obozie koncentracyjnym obciąża także Arthura Greisera jako byłego prezydenta Senatu Wolnego Miasta Gdańsk²¹. Proces zbrodniarzy hitlerowskich w Gdańsku zakończył się publiczną egzekucją 11 członków załogi Konzentrationslager Stutthof. Przed wykonaniem wyroku media informowały o publicznym wykonaniu karni. Egzekucja odbyła się o godzinie 17. Z tego powodu w niektórych zakładach skrócono dzień pracy, a władze miejskie skierowały w rejon dodatkowe autobusy. Lokalne media relacjonowały cały przebieg ponurego widowiska, które oglądało prawdopodobnie około 100 tysięcy ludzi.

Informowano, w jaki sposób oskarżeni spędzają czas, oczekując na proces. Charakterystyczny jest artykuł, który ukazał się w Głosie Wielkopolskim na początku maja 1946 r. Opisuje on oskarżonego w sposób przejawskrawiony, brutalny, pełen inwektyw. Jest on – kandydatem do poprzecznej belki, katem narodu polskiego, miernym oficerem, kupczykiem niewielkiego kalibru. Cechują go: brak wybitnych cech charakteru i umysłu, wrodzone okrucieństwo. Sam jego wygląd świadczy o małości, sylwetka zbrodniarza jest wulgarna, pospolita. Ma małą twarz o krótkim nosie, okulary zasłaniają małe fałszywe oczy, cofnięte w tył czoło nadaje rysom pewne cechy zbrodniczości. Silne, włochate ręce o krótkich i tępych palcach świadczą o instynktach. Domyślić się można, że ręce te są rękami mordercy. Autor zastanawia się, czy przewód sądowy udowodni ilu niewinnych zakatowały ręce degenerata. Jest to o tyle zaskakujące i demagogiczne stwierdzenie, że nikt nie zarzucał osadzonemu, że zbrodni dokonywał własnoręcznie. Całości dopełnia niechlujnie utrzymany zarost, zapuszczony po aresztowaniu. Z dnia na dzień zwiększa się depresja, oskarżeni siedzą nieruchomo. Greiser o nic nie prosi, w jego celi znajduje się jasna teczka ze świńskiej skóry, która jest jego własnością. Autor zaznacza, że są rachunki, które uregulować można tylko własną głową²².

W „Życiu Literackim”, wychodzącym w Poznaniu dwutygodniku, w dniu 20 czerwca 1946 r. zamieszczono wiersz Charlesa Baudelaire pt. „Fajka Pokoju”. W wierszu tym bóg mówi do wojowników, których oczy pełne są dziedzicznej nienawiści: „Kurzcie fajkę pokoju i bądźcie bez winy”²³.

²⁰ S. Waszak, *Bilans walki narodowościowej rządów Greisera*, „Przegląd Zachodni” 1946, nr 1, s. 481–510.

²¹ *Proces zbrodniarzy hitlerowskich w Gdańsku*, „Głos Wielkopolski”, 18.04.1946 r.

²² j.s., *Kandydaci do poprzecznej belki Greiser i Fischer*, „Głos Wielkopolski”, 04.05.1946 r.

²³ Ch. Baudelaire, *Fajka Pokoju*, „Życie Literackie” 1946, nr 11, s. 8.

Po przetransportowaniu z Warszawy do Poznania były władca Wielkopolski osadzony został w więzieniu na ulicy Młyńskiej, gdzie zapewniono mu jednoosobową celę. Po mieście krążyły różne daty rozpoczęcia przewodu sądowego. By przeciąć te spekulacje, prezes Sądu Apelacyjnego w Poznaniu Czesław Leszczyński wydał oficjalny komunikat. Datę rozpoczęcia procesu wyznaczono na dzień 21 czerwca 1946 r. Salą rozpraw została mogąca pomieścić sporą ilość widzów aula uniwersytecka w Poznaniu. Zdawano sobie sprawę z tego, że zainteresowanie procesem będzie większe niż liczba miejsc w auli. Uznano, iż wstęp na salę rozpraw będzie możliwy tylko za okazaniem biletu. Wprowadzono wejściówki imienne za okazaniem dowodu, tzw. karty stałe oraz karty na okaziciela. Karta na okaziciela upoważniała do obejrzenia jednej z dwóch sesji (przedpołudniowej lub popołudniowej), które miały się odbywać każdego dnia. Zainteresowanie i naciski były tak duże, że rozdziałem miejsc w liczącej 740 krzeseł auli zajmowało się biuro 10 urzędników pod kierownictwem sędziego Sądu Apelacyjnego. Z powodu zgłoszenia się licznych dziennikarzy, rozprawa miała być tłumaczona na angielski, francuski, rosyjski. Dodatkowo, dochodził język niemiecki dla oskarżonego²⁴. Władzom zależało, aby proces obejrzany został przez jak największą ilość obywateli, dlatego też w miarę zbliżania się terminu rozprawy dopracowywano szczegóły, tak by maksymalnie zwiększyć przepustowość auli. Bilety przypisane były do określonego miejsca, a w przypadku gdy miejsce to pozostawało puste bilet mógł być unieważniony. W prasie zachęcano, aby posiadacze biletów na okaziciela odstępowali je osobom chętnym. Na mapkach przedstawiano układ sali²⁵.

Po formalnym postawieniu zarzutów, publicyści zaprezentowali skierowany do sądu akt oskarżenia. W pełnym emocji artykule Jan Brzeski przedstawia czyny oskarżonego. Wymienione są tu mordy, dyskryminacje, faworyzowanie Niemców i niszczenie Polaków, budzenie strachu, wywłaszczenia, rabunek i poniewierka²⁶. Dużo bardziej stonowany i rzeczowy jest artykuł z dnia 17 czerwca, w którym na dwóch stronach przedstawione są poszczególne punkty aktu oskarżenia. Przedstawiono również osoby obrońców i ich ciężką rolę wobec ogromu zarzutów ciężących na oskarżonym. Greisera bronili dwaj wybitni członkowie adwokatury poznańskiej – dr Hejmowski i dr Kręglewski. Obrońcy w rozprawie nie uczestniczyli z własnej woli, ale zostali do tej roli wyznaczeni przez sąd. Ich podania zawierające rezygnację z funkcji zostały odrzucone przez Trybunał²⁷. Mimo tego starali się wykonać swoją niewdzięczną rolę najlepiej

²⁴ Ask., *Przed procesem Greisera*, „Głos Wielkopolski”, 14.06.1946 r.

²⁵ *Pojutrze proces Greisera*, „Głos Wielkopolski”, 19.06.1946 r.

²⁶ J. Brzeski, *Sprawiedliwość zwycięża*, „Głos Wielkopolski”, 16.06.1946 r.

²⁷ *Akt oskarżenia przeciwko katowi wielkopolski*, „Głos Wielkopolski”, 17.06.1946 r.

jak potrafią. Zastanawiano się, czy jest sens obrony Greisera. Sensem obrony Greisera człowieka, który czynami swymi zaprzeczył człowieczeństwu, stało się właśnie ukazanie oskarżonemu i Niemcom jak wygląda sprawiedliwość, sprawiedliwość prawdziwa, a nie niemiecka²⁸. Z przeprowadzonego z dr Hejmowskim wywiadu wiemy, że oskarżony był dobrze traktowany w więzieniu. Wyznaczone zaś obrońcom zadanie jest szczególnie ciężkie, gdyż obydwójce związani są z Wielkopolską i ponieśli, także straty oraz cierpienia podczas okupacji²⁹. Henryk Rajzman w opublikowanym na łamach miesięcznika Polskiego Związku Zachodniego artykule zestawia z postawą polskiego wymiaru sprawiedliwości komunikat Związku Prawników Niemieckich, który mówił o niestosowaniu wobec oskarżonych narodowości polskiej prawa do obrońcy w sądach III Rzeszy³⁰.

W pierwszym dniu procesu stwierdzić można, że sprawdziły się przewidywania dotyczące zainteresowania społeczeństwa. Tłumy przed budynkiem słuchały w skupieniu transmitowanej przez radio rozprawy. Głos Wielkopolski zamieszcza obszernie sprawozdanie z przebiegu posiedzenia sądu. Na pierwszej stronie zamieszczone są dwa zdjęcia przedstawiające salę rozpraw i oskarżonego. Na pierwszym z nich występuje w czasach swojej świetności w 1940 r. jako namiestnik Rzeszy w Kraju Warty. Drugie zdjęcie przedstawia aulę w 1946 r., na której widnieje zmęczony oskarżony³¹. Sądowi przewodniczy prezes Najwyższego Trybunału Narodowego sędzia Wacław Barcikowski.

Przed salą rozpraw odbywała się demonstracja zorganizowana przez Polską Partię Socjalistyczną i Polską Partię Robotniczą pod zmodyfikowanym hasłem Roty „Nie będzie Greiser pluł nam w twarz”. Prasa zachęcała, aby na demonstrację przyszedł każdy obywatel miasta Poznania³². W wiecu wziął udział minister sprawiedliwości Henryk Świątkowski.

Pierwszy dzień procesu opisany jest szczegółowo na dwóch pierwszych stronach Głosu Wielkopolskiego. O godzinie 9:00 wprowadzony jest na salę rozpraw ubrany w popielatą sportową marynarkę i ciemne spodnie Arthur Greiser. Uwagę zwraca szczególnie to, iż zeszczupiał w porównaniu do czasów, gdy rządził Krajem Warty. Nie zmieniły się jednak posępne, zbójeckie oczy, które próbuje ukryć za ciemnymi okularami. Oskarżonego posadzono na miejscu widocznym z wszystkich stron sali, pilnowało go dwóch milicjantów.

Procesowanie rozpoczyna mowa prezesa Barcikowskiego, która przytoczona jest dokładnie. Przewodniczący instruował sędziów, że wszelkie wątpliwości roz-

²⁸ M. Pospieszalski, *Sens Obrony Greisera*, „Głos Wielkopolski”, 20.06.1946 r.

²⁹ *Greiser podkreśla dobre traktowanie w więzieniu*, „Głos Wielkopolski”, 18.06.1946 r.

³⁰ H. Rajzman, *Proces Greisera*, „Strażnica Zachodnia”, 1946, nr 7–8, s. 269.

³¹ *Pierwszy dzień procesu Greisera*, „Głos Wielkopolski”, 22.06.1946 r.

³² *Potępiamy zbrodniczą działalność Greisera*, „Głos Wielkopolski”, 21.06.1946 r.

strzygnięte muszą być na korzyść oskarżonego. Należy tak postąpić, gdyż wywalczona przez Polaków wolność musi być całkowitym przeciwieństwem obecnego niedawno w kraju gwałtu i bezprawia. Proces sądowy miał między innymi odpowiedzieć na pytanie, kto jest odpowiedzialny za to, co się stało w napadniętej przez Niemcy Polsce. Sala przemówienia prezesa sądu wysłuchała w skupieniu. Następnie głos zabrał prokurator Siewierski. Zaznaczył, że materiał dowodowy świadczący o winie oskarżonego jest olbrzymi. Jest tak duży, że nie ma możliwości przedstawienia całokształtu przestępstw zarzucanych oskarżonemu. Prokuratura uczyni więc to w sposób zwięzły i sumaryczny. Należy mieć świadomość, że synteza krzywd dokonanych przez wszystkich obywateli jest syntezą krzywd doznanych przez państwo polskie. Pokrzywdzona jest także cała ludzkość i to ona przed Najwyższym Trybunałem Narodowym szuka sprawiedliwości. W swoim wystąpieniu drugi z oskarżycieli prokurator Sawicki stwierdził, że wojna napastnicza jest przestępstwem. W wyniku ostatniej wojny niszczone ludzi tylko za to, że są Polakami. Podczas zbierania materiału dowodowego prokuratorzy stanęli wobec faktów tak zbrodniczych, i tak przekraczających wszystko, co ludzkość widziała, że nieujętych w ścisłe normy prawne³³.

W czasie odczytywania aktu oskarżenia Greiser siedział nieruchomo, o tym co się dzieje w jego duszy świadczy tylko drgający nerwowo co pewien czas mięsień twarzy. Przesłuchani świadkowie zeznają w sprawie pobytu oskarżonego w Forcie VII, w sprawie tortur, które stosowano wobec Polaków. Dokładnie opowiadają jak okrutnie obchodzono się z osobami, które nie chciały wyrzec się przynależności do narodu polskiego, jak zamordowano wojewodę Bnińskiego. Zaprzeczenia oskarżonego, który twierdzi, że o Forcie VII wiedział tyle, ile każdy mieszkaniec Poznania oraz, że gdyby wiedział o pobycie wojewody w więzieniu, to by się nim zaopiekował, wywołują donośny śmiech na sali³⁴. Analiza stenogramów procesu wykazuje, że wszystkie najważniejsze wątki poruszane na sali sądowej znalazły odzwierciedlenie w artykule.

Drugi dzień procesu objawił dwie dusze oskarżonego. Według jego słów w jednym ciele mieszkają: dusza urzędnika i dusza człowieka prywatnego. Greiser kontynuował swoją taktykę obrony, polegającą na zaprzeczaniu wszystkim faktom. Twierdzi, że nie miał nic wspólnego ze zbrodniami, które działy się bez jego zgody. Jego obrona jest rozbijana przez prokuratorów, którzy operowali konkretnymi przeczącymi słowom oskarżonego dokumentami. Sposób obrony świadczył według korespondenta o wielkim tupecie. Również publiczność na sali rozpraw reagowała groźnymi pomrukami, a na co bardziej nierealne stwierdzenia (np. gdy Greiser twierdził, że program Hitlera znał tylko z ulotek) wybu-

³³ *Pierwszy dzień procesu Greisera*, „Głos Wielkopolski”, 22.06.1946 r.

³⁴ Tamże.

chła głośnym śmiechem, który powodował odpowiedź na pytanie, czy oskarżony znał program rasowy NSDAP. Greiser odpowiedział, że znał, ale w jego piersi są dwie dusze...³⁵.

Podczas następnych dni przewodu sądowego Greiser bronił się podobnie, zaprzecza, stara się ripostować na zarzuty, jednakże oskarżenie znajdowało twarde materialne dowody niszczące jego linię obrony. Czasami można było mieć wrażenie, że obrona oskarżonego byłaby dużo bardziej skuteczna, gdyby nie odbywała się w miejscu jego zbrodni i gdyby nie przysłuchiwały jej się setki świadków niemieckiej okupacji. Proces transmitowany był przez radio, a nakład Głosu Wielkopolskiego, który zamieszczał dokładne relacje z każdego dnia rozchodził się błyskawicznie. Do ludzi zaczął docierać ogrom zbrodni, której dokonano na mieszkańcach Kraju Warty. W świetle przedstawionych dowodów mieszkańcy Poznania zaczęli rozumieć, że ich indywidualne, nieraz straszne historie i doświadczenia życiowe to tylko kropla w oceanie nieszczęścia, które spotkało Polaków. Ponieważ słuchający procesu pamiętają rzeczywistość z czasów okupacji, niektóre stwierdzenia oskarżonego, który za wszelką cenę próbował ratować swoje życie były odczytywane jako bezczelne, bądź aroganckie. Poznań przeżywał proces Greisera. Powrotna fala nędzy, buty i poniżenia zalała Poznań i rozeszła się po Wielkopolsce. Jednakże jest to fala już nie tak straszna, gdyż – jak pisze dziennikarz – „my do niedawna z nienawidzeni «parobcy» sądzimy go»³⁶.

Ostatnie dni procesu to mowy oskarżycieli, obrońców i oskarżonego. Dwunasty dzień rozpoczęło przemówienie prokuratora Siewierskiego. Było ono bardzo dokładnie przedstawione. Prokurator przedstawił byłego namiestnika jako symbol ucisku. Działalność oskarżonego była częścią procesu dziejowego, który był ciągiem zmagania Polaków i Niemców³⁷. To, co doprowadziło do procesu, to odwieczny „Drang nach Osten”. Oskarżyciel zażądał kary najwyższej, która skreśli Greisera spośród ludzi żyjących. Drugi z oskarżycieli – prokurator Sawicki – w swoim błyskotliwym wystąpieniu przedstawił tezę, iż jeśli uwierzymy w to, co mówi oskarżony i jeśli pozwolimy mu uniknąć odpowiedzialności za działania zespołu, grupy ludzi, którą kierował doprowadzimy do niesprawiedliwości i wypaczenia sensu prawa. Wedle słów oskarżającego dla oskarżonego ziemia może być tylko grobem. Prokurator Sawicki również poprosił sąd o wydanie wyroku skazującego³⁸.

Trzynasty dzień to mowy obrońców. Pierwszy przemówił dr Hejmowski, który w swoim przemówieniu zaznaczył, że prawa międzynarodowe nie zawierają

³⁵ *Dwie dusze kata Wielkopolski*, „Głos Wielkopolski”, 23.06.1946 r.

³⁶ Józef S., *Optymizm Artura Greisera*, „Głos Ostrowski”, 07.07.1946 r.

³⁷ *Wykreślić Greisera z środowiska ludzi żyjących*, „Głos Wielkopolski”, 06.07.1946 r.

³⁸ *Ziemia Polska może być dla Greisera tylko grobem*, „Głos Wielkopolski”, 07.07.1946 r.

sankcji karnych za ich złamanie, a skoro nie ma sankcji w normie prawnej, to nie może być kary. Dodatkowo, powołując się na tradycję historyczną i prawną, przypomina, że prawo międzynarodowe nie zna precedensu sądenia głowy jednego państwa za jego czynności urzędnicze przez sąd innego państwa. Oskarżony tymczasem był prezydentem Senatu Wolnego Miasta Gdańska (dziennikarze dodają od siebie, że Gdańsk nigdy nie był państwem). Z kolei w relacjach z mowy drugiego z obrońców dr Kręglewskiego dominuje poszukiwanie przez niego sprzeczności w zeznaniach świadków³⁹. Przedstawiono, także pokrótce mowę obrońcą, którą wygłosił oskarżony. Nacisk położono na prośbę o to, by w razie wydania wyroku skazującego został potraktowany jak żołnierz, czyli rozstrzelany, chciałby bowiem uniknąć powieszenia przez kata⁴⁰.

Ogłoszenie wyroku skazującego na karę śmierci zostało szczegółowo opisane przez największy dziennik w regionie – Głos Wielkopolski. Zaznacza się, że sąd uznał w całej rozciągłości winę oskarżonego Arthura Greisera i nie dopatrył się okoliczności łagodzących, które pozwalałyby zmienić karę. Oskarżony przyjął wyrok spokojnie, raz tylko zachłysnął się oraz zadrżały mu mięśnie twarzy. Ponieważ w wyroku Najwyższego Trybunału Narodowego nie ma mowy o sposobie wykonania kary, dziennikarze uważają, że będzie to normalna kara przewidziana w prawodawstwie polskim, a więc – śmierć nastąpi przez powieszenie. Jest to logiczne, gdyż wyrok mówi także, że Greiser pozbawiony jest praw honorowych, publicznych i obywatelskich, a więc zasługuje na karę niehonorową (a za taką uważana była w dawnych czasach kara śmierci przez powieszenie). W artykule tym pojawia się żądanie wykonania publicznej egzekucji na stadionie miejskim, a więc w miejscu, w którym wykonywano w czasie wojny egzekucje⁴¹. Kilka dni później Wielkopolskę obiega wiadomość, że Prezydent Krajowej Rady Narodowej nie skorzystał z prawa łaski wobec skazanego⁴². Pozostaje oczekiwanie na datę i sposób wykonania wyroku. Po mieście krążą różne pogłoski między innymi, że egzekucja może być odroczone, gdyż Greiser będzie jeszcze przesłuchiwany w sprawie powstania warszawskiego lub, że będzie świadkiem na procesie swojego zastępcy Augusta Jaggera. Wszystkie te pogłoski pojawiają się w prasie⁴³.

³⁹ *Obrońcy spełniają swój obowiązek*, „Głos Wielkopolski”, 7.07.1946 r.

⁴⁰ *Polityka pruska zawiodła na tej ziemi*, „Głos Wielkopolski”, 8.07.1946 r.

⁴¹ *Na karę śmierci*, „Głos Wielkopolski”, 10.07.1946 r.

⁴² *Prośba Artura Greisera o łaskę odrzucona*, „Głos Wielkopolski”, 13.07.1946 r.

⁴³ *Kiedy Greiser zawisnie na szubienicy*, „Głos Wielkopolski”, 17.07.1946 r.

Zgodnie z informacjami otrzymanymi z aresztu skazany popadł w rezygnację, był zupełnie załamany. Nie został poinformowany o tym, że jego prośba o łaskę została potraktowana odmownie⁴⁴.

W sobotę 20 lipca 1946 r. został wydany dodatek nadzwyczajny Głosu Wielkopolskiego, a miasto oklejone plakatami informującymi o publicznej egzekucji. Mieszkańcy zostali powiadomieni, że w dniu jutrzejszym, tj. w niedzielę 21 lipca 1946 r., o godzinie 7 rano na stokach poznańskiej cytadeli powieszony zostanie Arthur Greiser. Prawo obejrzenia egzekucji przysługuje każdemu. Wzywa się do zachowania powagi. Pora tak wczesna została wybrana specjalnie, gdyż chciano uniknąć oglądania kaźni przez dzieci. Proponowane przez dziennikarzy miejsce egzekucji, czyli stadion miejski z powodu złego stanu technicznego (uszkodzone trybuny) nie nadawał się do przyjęcia dużej liczby, chcących obejrzeć egzekucję. Z tego powodu odrzucono, także propozycję wybrania terenu Fortu VII. Zgodnie z procedurą skazany wisieć będzie 20 minut, po czym po stwierdzeniu śmierci przez lekarza złożony zostanie do trumny. Do takiej samej trumny, do jakiej okupanci wkładali ciała pomordowanych Polaków. Obecni będą dwaj kaci, pastor, lekarz i prokurator⁴⁵.

Skazanego o odmowie ulaskawienia oraz dacie egzekucji poinformowano w dniu 20 lipca 1946 r. o godzinie 18.

W niedzielę tłumy zaczęły zbierać się już przed godziną 6 rano u wylotu alei Puławskiego. Ostatecznie gromadzi się prawdopodobnie około 100 tysięcy ludzi. Dziennikarze dokładnie opisują procedurę egzekucji. Na miejsce przyjeżdża samochód oznaczony jako auto PCK. Wyprowadzony z niego zostaje skazany, słaniając się na nogach prowadzony jest pod szubienicę. Następuje odczytanie wyroku i sprawdzenie tożsamości skazanego⁴⁶. Greiser jest spokojny, żołnierze prowadzą go na niski stołeczek. Oczy ma zasłonięte czarną przepaską. Nie wznosi okrzyków. Kat ubrany jest w frak i białą kamizelkę, na głowie ma granatowy beret, a na rękach białe rękawiczki. Pomocnik kata w czarnym tużurku bez nakrycia głowy. Twarz kata i pomocnika są przysłonięte czarnymi maskami. Następuje wykonanie wyroku – pominięte w opisach gazet jest zachowanie kata (a wiemy, że było ono niestosowne) oraz niefachowość przeprowadzenia egzekucji⁴⁷. Podana jest informacja, że zgon nastąpił już po upływie 10–12 minut, ale zgodnie z procedurą wisiał 20 minut. Prokurator wzywa lekarza, który badając

⁴⁴ Greiser czeka na śmierć, „Głos Wielkopolski”, 14.07.1946 r.

⁴⁵ Jutro o godz. 7 rano Greiser zawiśnie na szubienicy, „Głos Wielkopolski”, 20.07.1946 r.

⁴⁶ Artur Greiser został powieszony, „Głos Wielkopolski”, 21.07.1946 r.

⁴⁷ Kat wykonywał szereg gestów świadczących o tym, że wykonywanie wyroku sprawia mu sporo satysfakcji. Również długość sznura szubienicznego została źle dobrana i zamiast natychmiastowej śmierci następującej w wyniku przerwania rdzenia kręgowego Greiser konał przez kilkanaście minut w męczarniach.

ciało stetoskopem, stwierdza śmierć. Pomocnik kata zdejmuje mu opaskę i rozwiązuje ręce. Następnie strażnicy zdejmują zwłoki z szubienicy i wkładają ciało do trumny. Później trafi ono do prosektorium, gdzie będzie przeprowadzona sekcja zwłok⁴⁸.

W poniedziałek, dzień po egzekucji wywieszono w Poznaniu i większych miastach Wielkopolski plakaty informujące o wykonaniu wyroku wydanego przez Najwyższy Trybunał Narodowy. Plakaty były identyczne, jak rozklejane w czasie rządów Greisera informacje o wykonanych wyrokach śmierci. Jak donosił Głos Wielkopolski, plakaty wykonane zostały nawet na tej samej maszynie drukarskiej.

W sprawie Greisera brały udział praktycznie wszystkie media, egzekucja była filmowana, a Bogusław Borowicz nagrał dla Polskiego Radia reportaż z wykonania wyroku.

Jeśli porównamy ilość artykułów w czerwcu–lipcu w regionalnym Głosie Wielkopolskim i w ogólnopolskiej Rzeczpospolitej okaże się, że wielokrotnie więcej miejsca zajmuje temat ten w piśmie wychodzącym w Poznaniu.

Zauważyć można, że prasa z najpoczytniejszym dziennikiem regionu na czele aktywnie uczestniczyła w procesie. Relacjonowała każdą rozprawę. Nastawienie dziennikarzy było skierowane przeciwko oskarżonemu. Jednakże mimo pojawiających się czasem epitetów, mimo krytyki zachowania oskarżonego dziennikarze starali się być obiektywni. W zniszczonym wojną regionie trudno oczekiwać, aby człowieka oskarżonego o wyniszczenie tego terenu bronili dziennikarze, skoro nie chcieli początkowo czynić tego nawet jego obrońcy. Codzienne reportaże uzmysłowiły mieszkańcom Wielkopolski ogrom strat, których doznali. To one przyczyniły się do tego, że egzekucję jako swoiste zadośćuczynienie przyszły obejrzeć tłumy. Prasa pierwsza podniosła kwestię publicznej egzekucji. Biorąc pod uwagę ówczesne nastawienie społeczeństwa, można przypuszczać, że była ona tylko wyrazicielem „vox populi”.

Więcej publicznych egzekucji już nie było. Odezwały się liczne głosy intelektualistów potępiających tego typu wydarzenie. Miesiąc po śmierci Greisera w opiniotwórczej Kuźnicy ukazał się artykuł autorstwa Ewy Szelburg-Zarembiny. W publikacji przypomina, że nie jesteśmy narodem morderców. Pisarka nie jest w stanie zrozumieć, dlaczego pokazywane są straszne zdjęcia z egzekucji, dlaczego dokładnie relacjonuje się przebieg wykonania wyroku. Zachowanie takie przypomina jej zamiłowanie hitlerowców do publikowania podobnych opisów. Przeraza ją fakt, że pisma łódzkie ogłaszają informację o tym, że stolarze z Łodzi proszą o możliwość budowania szubienicy dla Greisera, a byli

⁴⁸ *Zbrodni nie popelnia się bezkarnie*, „Głos Wielkopolski”, 22.07.1946 r.

więźniowie obozów koncentracyjnych wieszają w Gdańsku oprawców niemieckich. Kat według niej jest urzędnikiem i spełnia w procesie sprawiedliwości taką samą rolę jak prokurator czy obrońca. Jest zawodowcem, a nie amatorem. Wchodzenie w rolę kata z zemsty jest wypaczeniem człowieczeństwa. Dawanie w ten sposób upustu uczuciom najsłuszniejszej krzywdy jest sprzeczne z godnością ludzką⁴⁹. Wkrótce po ukazaniu się artykułu, publiczne egzekucje potępił minister sprawiedliwości Henryk Świątkowski.

Po egzekucji dzieci w Poznaniu przez długi czas odgrywały „wieszanie Greisera”. W czasie jednej z takich zabaw dziecko odgrywające skazańca się udusiło⁵⁰.

⁴⁹ E. Szelburg-Zarembina, *Nie jesteśmy narodem morderców*, „Kuźnica” 1946, nr 29, s. 11.

⁵⁰ D. Kolbuszewska, *Miłości Arthura Greisera*, „Kronika Miasta Poznania” 2009, nr 2, s. 133.